

Zainteresowanie *tronies* Rembrandta wyraziło wiedeńskie Kunsthistorisches Museum, do ich przekazania jednak ostatecznie nie doszło.

28 marca 1950 r. w hohenemskim zamku wybuchł pożar. Precyzyjnej skali strat nie sposób dzisiaj określić ze względu na nieściśłości w sporządzonych inwentarzach; w spisie uszkodzonych obiektów portrety Rembrandta jednak nie figurowały²⁶. Mając na uwadze, że ponad stu dzieł sztuki z kolekcji Lanckorońskich, w tym prac Rembrandta, nie zastano w zamku po katastrofie, austriaccy konserwatorzy przypuszczali, że część obrazów mogła opuścić Austrię wcześniej²⁷. Przypuszczenia te, jak się później okazało, nie były bezpodstawne. Chociaż dokładny czas i tryb wywiezienia dzieł z kraju nie są znane, *Dziewczyna* i *Uczony* Rembrandta najprawdopodobniej przekroczyły granicę na kilka miesięcy przed pożarem²⁸. Według ustnych przekazów miało się to dokonać z pomocą księcia Liechtensteinu Franciszka Józefa II (1906–1989), który wykorzystał w tym celu transport dyplomatyczny²⁹. Znacznie uszczuplona już wtedy kolekcja została zdeponowana w banku w Zurychu, gdzie przez kilkadziesiąt lat pozostawała w ukryciu. Mimo to obrazy z kolekcji Lanckorońskich uwzględniano w opracowaniach naukowych, z adnotacją o nieznanym miejscu przechowywania. Niestety, niedostępność dzieł i ich znajomość jedynie ze starych fotografii doprowadziły do wątpliwości atrybucyjnych³⁰. W konsekwencji *Uczony* i *Dziewczyna* nie zostały rozpatrzone przez komisję Rembrandt Research Project, pracującą nad korpusem dzieł holenderskiego mistrza.

Po śmierci Antoniego (1965) i Adelajdy (1980) Karolina Lanckorońska (nr kat. 7) stała się jedyną spadkobierczynią ukrytych w Szwajcarii zbiorów rodzinnych. Szczęśliwie miała ona jak najodpowiedniejsze kompetencje, aby podjąć decyzję o dalszych losach kolekcji. Historyk sztuki, kształcona u znanego profesora szkoły wiedeńskiej Maxa Dvořáka, z dorobkiem w badaniach nad nowożytną sztuką włoską, szczególnie Michała Anioła, Rafaela i Tintoretta, przed wojną została mianowana docentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas wojny walczyła w Armii Krajowej, po czym trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrücku. W 1945 r. zamieszkała w Rzymie, gdzie była współzałożycielką Polskiego Instytutu Historycznego, a później, w 1967 r., Fundacji im. Lanckorońskich z Brzezia wspierającej polskie instytucje kulturalne i naukowe oraz rozwijającej działalność stypendialną. W różnorodnych działaniach

26 Verschoor, *op.cit.*, s. 224.

27 Winiewicz-Wolska, *op.cit.*, s. 394.

28 Verschoor, *op.cit.*, s. 226.

29 Kuczman, *op.cit.*, s. 22.

30 Np. u Horsta Gersona w publikacji z 1969 r.; zob. A. Ziemia, *Dwa obrazy z kolekcji Lanckorońskich: Rembrandt i Bol*, „Ikonotheka. Prace Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego”, t. 13, 1998, s. 12.

charytatywnych na rzecz kultury i nauki prof. Lanckorońska uwzględniła również swoją rodzinną kolekcję. Tak na przykład, w 1979 r. zdecydowała się na sprzedaż obrazu Masaccia do J. Paul Getty Museum w Los Angeles, co pozwoliło uratować byt Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Jako ostatnia przedstawicielka rodu Karolina Lanckorońska miała jednak o wiele ważniejsze zamiary wobec kolekcji. Już od lat 80. planowała przekazać ją w darze Zamkowi Królewskiemu w Warszawie i Zamkowi Królewskiemu na Wawelu, co w wyniku zmiany sytuacji politycznej kraju ziściło się 26 października 1994 r. „Nie śniło mi się w najśmielszych marzeniach mojego długiego życia, że mi jeszcze będzie danym napisać ten list” – pisała do prezydenta Lecha Wałęsy 8 września 1994 r. „W tej grupie są dwa portrety Rembrandta” – nadmieniła prof. Lanckorońska, która dla warszawskiego Zamku przeznaczyła przede wszystkim obrazy z galerii Stanisława Augusta. Po kilku latach poświęconych na wszechstronne badania technologiczne oraz konserwację przy udziale wysokiej klasy specjalistów z Rembrandt Research Project, na czele z prof. Erntem van de Weteringem, dzieła Rembrandta zostały włączone do korpusu holenderskiego mistrza. Od kilkunastu lat *Dziewczyna w ramie obrazu* i *Uczony przy pulpicie* znajdują się na stałe w Galerii Malarstwa na parterze Zamku Królewskiego w Warszawie. Po dziś dzień, niezmiennie od czasów króla Stanisława Augusta, „wdzięk iakiś nadzwyczajny w sobie mają”.